

Artur MękarSKI

Elementy refleksji teoretyczno-metodologicznej w rozważaniach autorów "Tek Historycznych" - 1947-1956

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 4, 161-182

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur MękarSKI

ELEMENTY REFLEKSJI TEORETYCZNO-METODOLOGICZNEJ
W ROZWAŻANIACH AUTORÓW „TEK HISTORYCZNYCH” – 1947-1956

I

Utrata suwerenności oraz znacznej części przedwojennego terytorium były – z punktu widzenia polskich interesów – tragicznym finałem drugiej wojny światowej. Perspektywa poddania całego życia społeczno-politycznego w odradzającym się po zawierusze wojennej kraju przemożnej kontroli władzy zależnej od obcego mocarstwa, stawiała wielu przebywających wciąż poza granicami Polaków w obliczu często niełatwego wyboru – czy zdecydować się na powrót do ojczyzny czy też na pozostanie na stałe na emigracji? Wśród tych, którzy wybrali życie na obczyźnie znaleźli się między innymi przedstawiciele nauki historycznej. Spore grono uczonych, w tym cieszący się już przed wojną dużym uznaniem tacy badacze jak Marian Kukiel, Oskar Halecki czy też Henryk Paszkiewicz miało odtąd kontynuować działalność naukową w trudnych emigracyjnych warunkach¹. Odcięci od polskich bibliotek, pozbawieni dostępu do tych źródeł, które przed wojną stanowiły dla nich podstawowy korpus tekstów wykorzystywanych w pracy badawczej, borykając się z licznymi trudnościami natury finansowej, uczeni polscy zdołali mimo to stworzyć w różnych częściach świata kilka ośrodków polskiej nauki historycznej na emigracji. Spośród nich zdecydowanie na czoło wysunął się ośrodek brytyjski. Już 29 XI 1946 r., a więc w rocznicę powstania listopadowego z inicjatywy Tadeusza Wasilewskiego oraz Władysława Dziewanowskiego, po konsultacjach z Marianem Kukielem ukonstytuowało się w Londynie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii. Od początku 1947 r. zaczęto w ramach Towarzystwa organizować regularne comiesięczne zebrania naukowe. W połowie zaś tegoż samego roku ukazał się pierwszy numer „Tek Historycznych” – niewątpliwie jedno z najcenniejszych przedsięwzięć naukowych w całych dziejach polskiej emigracji powojennej. „Teki Historyczne” stały się

¹ Na temat historiografii emigracyjnej patrz: R H a b i e l s k i, *Londyńskie „Teki Historyczne”*, „Więź” 1992 nr 6, s. 8-15; T e n ż e, *W służbie teraźniejszości, Glosa do twórczości Mariana Kukieła* [w:] M. K u k i e l, *Historia w służbie teraźniejszości*, opr. R. Habielski, Warszawa 1994; T. R a d z i k, *Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii* [w:] *Nauka polska wobec totalitaryzmów w 55 rocznicę wybuchu II wojny światowej*, Warszawa 1994; P. W a n d y c z, *Historycy i historia na emigracji* [w:] *Nauka polska wobec...*, s. 15-34.

ważnym, choć nie jedynym powstałym na wychodźstwie, forum dla prezentacji naukowych dokonań emigracyjnych uczonych. Na łamach pisma publikowali swoje teksty nie tylko historycy zamieszkujący na stałe Wyspy Brytyjskie ale także ci na co dzień związani z pozostałymi ogniskami emigracyjnej działalności naukowej – francuskim, amerykańskim czy też włoskim. Wśród autorów często goszczących na kartach londyńskiego periodyku wymienić należy wspomnianych już wyżej – Mariana Kukiela, Oskara Haleckiego, Henryka Paszkiewicza, a także Leona Koczego, Wiktora Weintrauba, Stanisława Bobra-Tylingo, Stanisława Kościałkowskiego, Waleriana Meysztowicza, Ottona Laskowskiego, Mariana Heitzmana oraz Czesława Chowańca. Wydawane w Londynie „Teki” stanowiły rodzaj spoiwa wiążącego rozsiansych po świecie polskich badaczy w zwarte grono zasługujące na miano środowiska historycznego. Poza pismem rolę tkanki łączącej poszczególnych historyków w środowisko naukowe, rozumiane jako przedmiot badań historiograficznych, spełniała wspólna dla nich postawa negacji wobec zmian politycznych zaszłych w Polsce po II wojnie światowej, a przede wszystkim wobec konsekwencji tychże zmian dla wolności zarówno historycznych, jak i wszelkich innych badań naukowych w kraju. Ten swoisty znak sprzeciwu od początku głęboko akcentowany w działalności emigracyjnych badaczy jest najistotniejszym wyznacznikiem uprawniającym nas do posługiwania się kategorią środowiska historycznego. Stąd w dalszej części tekstu będę używał pojęcia środowisko na oznaczenie historyków, którzy publikowali wyniki swojej pracy w „Tekach Historycznych”².

Jako zasadnicze pole dla rozważań zawartych w tym artykule przyjęte zostały wypowiedzi emigracyjnych badaczy odnoszące się do szeroko rozumianej refleksji teoretyczno-metodologicznej nad historią. Pomimo tego, że – podkreślmy to na wstępie – zagadnienia teoretyczne nie stały się właściwie dla żadnego z przedstawicieli historiografii emigracyjnej głównym obiektem naukowych dociekań, to w opinii autora można wskazać przynajmniej dwie ważne okoliczności, czyniące ze spostrzeżeń natury teoretycznej artykułowanych w emigracyjnym środowisku przedmiot godny uwagi. Pierwsza z tych okoliczności to swoista erupcja prac o tematyce teoretycznej powstałych w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie na gruncie historiografii zachodnioeuropejskiej, będąca wyrazem globalnej rewizji tradycyjnych wyobrażeń zarówno co do natury dziejów, jak też sposobu ich relacjonowania. Wspomnieć wystarczy tak fundamentalne dla całej refleksji nad dziejopisarstwem propozycje angielskiego historyka i filozofa Robina Collingwoda przedstawione w *The Idea of History* czy też karierę nowego paradygmatu formułowanego w obrębie głównie nauki francuskiej przez szkołę „Annales”. Wrzuceni w sam środek tej historiograficznej burzy nie mogli polscy historycy nie odczuć na sobie jej skutków. Spory w nauce zachodniej budziły w ich kręgu żywe zainteresowanie, prowokowały do polemik i wyrażania własnych poglądów odnośnie dyskutowanych kwestii, stanowiły więc zasadniczy kontekst wypowiedzi emigracyjnych badaczy w zakresie

² Na temat środowisk historycznych jako przedmiotu badań patrz: J. P o m o r s k i, *Środowisko historyczne jako przedmiot badań historiograficznych* [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. II, red. J. Maternicki Warszawa 1987, s. 106-119.

interesującej nas tu teoretyczno-metodologicznej refleksji. Przyglądając się zatem tym wypowiedziom dokonamy jednocześnie swoistej rekonstrukcji recepcji owej ogólnoeuropejskiej dyskusji nad naturą historiografii jaka dokonała się w emigracyjnym gronie. Aby nasze rozważania zaś stały się bardziej przejrzyste pokusimy się również o krótkie przedstawienie owego kontekstu czyli innymi słowy naszkicujemy w ogólnych zarysach główne elementy tej ogarniające zachodnią naukę dyskusji.

Drugą okolicznością inspirującą autorów „Tek” do podjęcia tematyki teoretycznej był fakt monopolizowania metodologicznych założeń dziejopisarstwa w kraju przez przyjętą w zwulgaryzowanej formie teorię materializmu historycznego. W tym przypadku, jak zapewne nietrudno się domyśleć, opinie formułowane na emigracji pod adresem nauki krajowej były szczególnie krytyczne. Podkreślić jednak wypada, że krytycyzm ów odnosił się tyleż do samej teorii materializmu historycznego, co i do sposobu jej aplikacji w praktyce badawczej. Ponadto polemika z teorią była niemożliwa bez dokonania uprzedniej jej interpretacji. Innymi słowy aby krytykować należało wiedzieć co się krytykuje. Konieczna zatem była pewna wiedza w obrębie środowiska na temat teorii materializmu historycznego, pewne jego całościowe rozumienie. Wybór zaś takiej czy innej wersji materialistycznego pojmowania dziejów w zasadniczej mierze determinował ferowane wobec niej oceny. Z tego też względu w dalszych rozważaniach spróbuję zrekonstruować interpretację materializmu historycznego przyjmowaną przez interesujące nas tu środowisko badaczy.

Wreszcie niezależnie od wyżej wskazanych argumentów uzasadniających potrzebę głębszej analizy poglądów teoretyczno-metodologicznych autorów „Tek”, zaznaczyć trzeba iż są one, dotykając fundamentalnych założeń ontologicznych i epistemologicznych ważne i godne namysłu niejako same w sobie, prefigurują bowiem każdorazowo przedmiot badań historycznych, co z kolei ma swoje konsekwencje dla tworzonego obrazu dziejów.

Na zakończenie tego wstępu jedna uwaga co do chronologii. Otóż wypowiedzi polskich uczonych czynione w ramach przywołanej wyżej dyskusji w nauce zachodniej były charakterystyczne dla początkowego etapu zorganizowanej działalności naukowej na obczyźnie i obejmowały zasadniczo lata 1947-1950. Z kolei zaś emigracyjne reakcje na metodologiczną przebudowę historiografii krajowej uwidoczniły się w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych czyli niejako w ślad za wskazanym wyżej okresem i w gruncie rzeczy nie wyszły poza rok 1956. Po tej ostatniej dacie kwestii teoretycznych w środowisku nie dyskutowano, a jeśli tak to w sposób bardzo marginalny, niemal nieobecny na łamach pisma.

II

Wzmiankowana wyżej szeroka dyskusja w historiografii europejskiej posiadała niezmiernie zróżnicowany i wszechstronny charakter. Dotyczyła wielu aspektów teoretycznej a także socjologicznej refleksji nad nauką historyczną. Składała się na pewien całościowy rozrachunek z historiografią, usiłując na nowo określić zarówno jej potencjał jak i ograniczenia. W literaturze przedmiotu podkreśla się istotną rolę

doświadczenia drugiej wojny światowej dla toczących się wówczas debat³. Wojna bowiem przyniosła zmianę otoczenia, w którym działali historycy. Po jej zakończeniu światowa arena polityczna zdominowana została przez dwie wielkie potęgi – ZSRR i USA. To nowe geopolityczne ukształtowanie świata skłaniało do zmiany optyki, w której historycy przywykli spoglądać na dzieje. W związku z tym podkreślano konieczność zerwania z europocentrycznymi ujęciami historii powszechnej. Historycy na Zachodzie zaczęli dostrzegać potrzebę bardziej dogłębnych studiów nad dziejami Europy Wschodniej. W zbiorze ciekawych esejów pod wspólnym tytułem „History in a Changing World” (Historia w zmieniającym się świecie) Geoffrey Barraclough podkreślał, że właśnie wojna z całą ostrością unaoczniała ograniczenia zachodniej historiografii, która, zaniedbując dzieje Europy Wschodniej, nie potrafiła sprostać wyzwaniom współczesności.

„Z konsternacją sobie uświadomiłem – stwierdzał Barraclough – że po trzech latach studiów na uniwersytecie w Anglii i dwóch na uniwersytecie w Niemczech byłem zupełnym ignorantem jeśli idzie o historię wschodniej części naszego kontynentu”⁴.

Zwycięstwo Rosjan pod Stalingradem czyniło – zdaniem angielskiego historyka – rewizję historii wykładanej na zachodnich uniwersytetach rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Znaczne poszerzenie perspektywy poznawczej jawiło się więc jako ważny postulat do zrealizowania w przyszłości. Tragiczne wydarzenia drugiej wojny światowej skłaniały także do rozważenia celowości uprawiania historiografii. Kwestia ta stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania angielskiego historyka L. Rowse’a w pracy zatytułowanej: *The Use of History*⁵ (*Po co nam historia?*). Reaktualizowano pytania dotyczące postępu w historii. Uwagę badaczy absorbowały próby określenia społecznej roli i społecznych determinant wiedzy historycznej.

Istotnym, a z punktu widzenia zagadnień teoretyczno-metodologicznych, szczególnie ważnym rysem ówczesnych dyskusji było wyzwanie rzucone scjentyzmiczno-pozytywistycznej tradycji pojmowania historiografii. Antypozytywistyczne intuicje, korzeniami sięgające czasów przedwojennych, po wojnie zyskały na sile i obrosły w nowe argumenty. Poddano rewizji przekonanie o pełnej obiektywności rezultatów badań historycznych. Ze sprzeciwem spotkała się wiara w historię definitywną tj. historię roszczącą sobie pretensje do ostatecznego, „absolutnego” wyjaśniania przeszłości. Coraz więcej zwolenników zyskiwał sobie pogląd o naturalnie dynamicznym, zmiennym charakterze poznania historycznego. W nowym ujęciu ciągle przetwarzanie wyników pracy badaczy różnych epok stawało się integralną cechą historiografii. Do świadomości historyków zaczął przebijać się obraz nauki historycznej rozumianej jako dialog kultur. W dialogu tym historyk był emanacją kultury badającej; kulturę badaną zaś stanowiły – odczytywane wciąż na nowo – źródła. W pracy zatytułowanej *The Idea of History* Robin Collingwood stwierdzał:

³ A. F. G r a b s k i, *II wojna światowa a przemiany myślenia historycznego w Europie* [w:] *Zwycięstwo nad faszyzmem i jego skutki*, red. L. Zyblikiewicz, Kraków 1988, s. 277-292; R. S t o b i e c k i, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 11-21.

⁴ G. B a r r a c l o u g h, *History in a Changing World*, Oxford, 1956, s. 20.

⁵ L. R o w s e, *The Use of History*, London 1944.

„Z tego samego powodu również w historii żadne rozstrzygnięcie nie jest ostateczne. Świadczenia dostępne dla rozwiązania danego problemu zmieniają się wraz z każdą zmianą metody historycznej, ze zmianą kompetencji historyków a także zasad na podstawie których świadectwa te są interpretowane. Ich interpretacja jest zadaniem w którym uczestniczy cała wiedza jaką posiadamy – historyczna, dotycząca natury i człowieka, matematyczna oraz filozoficzna – zresztą nie tylko wiedza, ale także nasze zwyczaje oraz mentalne wyposażenie. Wszystko to razem ulega zmianie. Z powodu tej zmienności, jakkolwiek wolna może się ona wydać dla obserwatorów spoglądających na krótkie odcinki czasu, każde pokolenie musi pisać swoją historię od nowa, a historyk nie może ograniczyć się jedynie do udzielania nowych odpowiedzi. Musi także formułować nowe pytania. Jako że myśl historyczna jest rzeką do której nigdy nie wchodzi się dwa razy, przeto każdy historyk pracujący przez jakiś czas nad przedmiotem swoich badań spostrzeża, kiedy próbuje na nowo postawić stary problem, że sam problem się zmienił”⁶.

Udziałem Collingwooda stały się także ciekawe spostrzeżenia co do wzajemnych relacji historyk – źródło. Angielski filozof szczególnie akcentował aktywną rolę badacza w podejściu do źródeł. Jego zdaniem – a jest to chyba pogląd dziś powszechnie akceptowany – właściwy przedmiot badań historycznych konstituuje się dopiero poprzez sformułowanie pod adresem materiału źródłowego konkretnego pytania. Pytanie bowiem wyznacza pole problemowe w obrębie którego porusza się historyk. Źródła same w sobie nic nie mówią. Pozostają nieme. Ich rzeczywista rola sprowadza się do funkcji weryfikującej formułowane przez historyka hipotezy. Rolą historyka zaś nie jest już ujawnianie immanentnie zakorzenionych w procesie historycznym związków między przeszłymi zdarzeniami. To co robi to raczej opis, porządkowanie przeszłości w kategoriach związków akceptowanych na gruncie danej kultury⁷.

Poglądy podobne do tych wyrażanych przez Collingwooda formułowali także inni historycy. Problem wpływu teraźniejszości na konstruowany obraz dziejów akcentował cytowany już Barraclough;

„Nie wiemy i nigdy się nie dowiemy jakie rzeczy uznawano w przeszłości za ważne... Nasza historia zajmuje się – i (mogę dodać) całkiem słusznie nie tym co było ważne, ale tym co my uważamy że było bądź że powinno takie być”⁸.

Ten sam autor usiłował również pokazać konsekwencje implantacji w dziedzinę badaną kategorii pojęciowych wypracowanych przez świat historyka: „Jak sądzę podobnie rzecz się ma z pojęciem średniowiecze. W końcu to tylko pojęcie, wygodna intelektualna kategoria a nie rzeczywistość. Nigdy nie istniało żadne średniowiecze. W gruncie rzeczy ludzie żyjący w czasach, które my określamy tym mianem sądzili że znajdują się u kresu czasu. Z chwilą jednak gdy mamy koncepcję śre-

⁶ R. G. Collingwood, *The Idea of History*, London 1961, s. 248.

⁷ Na temat teorii Collingwooda zob. T. B u k s i ń s k i, *Robina G. Collingwooda idea historii* [w:] *Zagadnienia historiozoficzne*, red. J. Litwin, Ossolineum 1977, s. 181-205; J. Z d y b e l, *Filozofia Robina George'a Collingwooda*, Lublin 1997, s. 94-109.

⁸ G. B a r r a c l o u g h, *History...*, s. 21.

dniowiecza w głowach stajemy się jej więźniami”⁹.

Poglądy, które antycypowały teorię o pierwotności wiedzy pozaźródłowej wypowiedziane były też przez M. Powicke’a. Wreszcie na gruncie nauki francuskiej w podobnym duchu utrzymane były wypowiedzi historyków z kręgu szkoły „Annales”. Marc Bloch mówił o fakcie historycznym jako o konstrukcji historyka (podobnie jak Collingwood). Program francuskiej szkoły otwierał zupełnie nowe perspektywy badawcze. Strukturalizował proces historyczny rozbijając go na procesy cząstkowe charakteryzujące się różną temporalnością. Wzbogacał interpretacje historyczne o perspektywę synchronicznego ujmowania zjawisk. Ze środowiska Annales wyływała krytyka historiografii ograniczonej do tradycyjnego opowiadania dziejów politycznych. Jako alternatywę dla tradycyjnej historiografii skupiającej się na zagadnieniach politycznych francuska szkoła oferowała model dziejopisarstwa poświęcony długotrwałym trendom w zjawiskach demograficznych, socjologicznych, ekonomicznych. Wysiłek badacza miał być ukierunkowany na zgłębianie procesów „bezosobowych”, na tym co stanowiło niejako zbiorowy obiektywny rezultat ludzkich działań¹⁰.

Wreszcie na koniec tej krótkiej charakterystyki powojennych dyskusji historiograficznych nie sposób nie zasygnalizować problemu oceny różnych aspektów dotyczących nauki historycznej w Niemczech. Problem obejmował wiele różnych wątków. Gros uwagi historyków przykuwała kwestia styku historiografia – faszyzm. W płaszczyźnie metodologicznej krytyce poddano podstawy niemieckiego dziejopisarstwa, a w szczególności założenia teorii indywidualistycznego historyzmu. Krytyka obejmowała przede wszystkim dwa główne założenia tejże teorii, a mianowicie założenie o skrajnym relatywizmie poznania historycznego i wszelkiej wiedzy o dziejach oraz kategorię konieczności historycznej¹¹.

Podsumowując to wprowadzenie należy powiedzieć, że powojenne rozważania nad kondycją nauki historycznej ogniskowały się wokół;

- postulatu rozszerzenia zainteresowań nauki historycznej poza obszar tradycyjnie uprawianej historii politycznej
- zakwestionowanie scjentyistyczno-pozytywistycznego przekonania o pełnej obiektywności wyników badań historycznych
- podważenia wiary w historię definitywną, czyli taką, która rości sobie pretensje do ostatecznego wyjaśniania przeszłości
- odejścia od historycznego europocentryzmu.

Przedstawiony wyżej obraz ożywionych dyskusji w historiografii europejskiej nie mógł nie przyciągnąć uwagi polskich historyków. Wszak, przebywając na stałe na emigracji, znajdowali się oni w centrum tychże dyskusji. Ponadto pamiętać nale-

⁹ Tamże, s. 57.

¹⁰ Na temat szkoły „Annales” zob. A.F. G r a b s k i, *Kształty Historii*, Łódź 1985, s. 470-505; W. W r z o s e k, *Historia, Kultura, Metafora – powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 93; T e n ż e, *Destrukcyjna tradycyjna wizja poznania historycznego [w:] W kręgu historii historiografii i polityki*, Łódź 1998, s. 20-27.

¹¹ R. S t o b i e c k i, *Historia pod...*, s. 18-21.

ży, że jednym z programowych założeń grupy było informowanie o „najważniejszych zjawiskach w literaturze historycznej Zachodu”¹². I rzeczywiście zarówno na kartach „Tek”, jak i w tematyce zebrań naukowych łatwo dostrzec ślady tego powszechnego w ówczesnym okresie w nauce europejskiej fermentu myśli. Najlepszym tego przykładem, od którego wypada zacząć charakterystykę dorobku środowiska w zakresie interesujących nas tu zagadnień, była rozprawa pióra Edmunda Oppmana pod wielce znamionym tytułem „Fotografia czy koncepcja przeszłości”¹³. Główne jej wątki zasługują na przedstawienie, gdyż doskonale odzwierciedlają przedstawione wyżej tendencje w myśleniu o historii. Tekst Oppmana dotyczył kapitalnego z teoretycznego punktu widzenia problemu. Udzielenie odpowiedzi na postawione w tytule pytanie, – koncepcja czy fotografia przeszłości? – wymagało dokonania wyboru pomiędzy dwoma alternatywnymi rozwiązaniami. Jedno z nich stanowiło, że historyk potrafi uchwycić przeszłość w jej obiektywnym kształcie, na zasadzie zupełnego odwzorowania, lustrzanego odbicia, bądź fotografii właśnie. Drugie natomiast oferowało tylko pewną koncepcję tejże przeszłości, której kształt zależy od wielu różnych czynników. Rozważania Oppmana poszły po linii tej ostatniej opcji. Postrzegał historię jako koncepcję przeszłości dogodną do objaśniania zjawisk świata. Poznanie historyczne zaś było wedle niego w dużej mierze zapośredniczone przez kulturowe uwikłanie historyka. „Nie przedstawia [on] – pisał – przeszłości w oderwaniu od społeczeństwa w którym żyje, bo jest jego wytworem oraz wykładnikiem prądów aktualnie je nurtujących”¹⁴. Mentalność, sensy przypisywane rzeczywistości społecznej, system wartości charakteryzujący dane społeczeństwo i jego kulturę, a w tym i historyka jako uczestnika tejże kultury miały determinować i określać obraz odtwarzanej – konstruowanej przeszłości. Tworzony wizerunek dziejów w tej perspektywie jawił się jako dynamiczny, zmienny w czasie, ulegający ciągłej transformacji a rezultaty poznania historycznego nigdy nie mogły być uznane za ostateczne. „Każde pokolenie – powiadał autor – ma swoją historię, każdemu pogładowi na świat odpowiada własna historia”¹⁵. Kulturowe uwarunkowania wiedzy historycznej wskazane przez Oppmana pociągały za sobą także krytykę „...wszelkich prób zmierzających do uprzywilejowania standardów uprawiania historiografii formułowanych w obrębie jednej kultury kosztem tych formułowanych przez kultury odmienne”. „Nie uznawanie wartości pracy – pisał – bo u jej podstaw leży odmienna kultura, odmienny pogląd na świat nie jest istotne i poważne, a polemika z taką pracą wkracza w dziedzinę daleko szerszą niż nauka historyczna, bo w dziedzinę walki i tarć o wartości moralne tych czy innych cywilizacji”¹⁶. Nietrudno zauważyć jak idealnie spostrzeżenia polskiego historyka

¹² *Rozmowa pod sztandarami – gen. Marian Kukiel o badaniach historycznych na obczyźnie*, „Życie” Londyn 1950, nr 2, s. 3.

¹³ E. O p p m a n, *Fotografia czy koncepcja przeszłości*, „Teki Historyczne” 1947, t. 1, s. 50-56.

¹⁴ Tamże, s. 54.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże.

wpisowały się w pewien styl w spojrzeniu na historię wykreowany przez powojenne rozważania w historiografii zachodnioeuropejskiej. Jednakże ogólny charakter uwag Oppmana powodował, że nie miały one szansy przeniknąć głębiej do świadomości historyków skupionych wokół „Tek”. Można rzec, że wyrażone przez Oppmana myśli na gruncie emigracyjnego środowiska posiadały charakter epizodyczny i nie wystarczyły do przewyciężenia tradycyjnych, naiwnie realistycznych poglądów. Zabrakło w środowisku osoby, która zdecydowałaby się zagadnienia teoretyczne potraktować jako główny przedmiot swoich historiograficznych zainteresowań. Myśli wyrażone przez Oppmana stanowiły wyjątek w środowisku emigracyjnym. By nie być gołosłownym wystarczy wskazać dwa komentarze Kukiela odnoszące się do koncepcji Collingwooda wyraźnie świadczące, że utarte pozytywistyczne poglądy nieprzerwanie dominowały w kręgu emigracyjnych historyków. Pierwszy z tych komentarzy dotyczył następującej wypowiedzi angielskiego filozofa – „historyk jest człowiekiem i to człowiekiem swojego własnego czasu i miejsca. Patrzy się on na przeszłość z punktu widzenia terażniejszości, patrzy się na inne kraje i cywilizacje z punktu widzenia własnej. Jeśli nie posiada jakiegoś punktu widzenia niczego w ogóle nie dostrzeże”¹⁷. Ów związek dziejopisa z terażniejszością autor *Czartoryski and the European Unity* rozumiał w kategoriach postulatu, którego spełnienie miało być wielce owocne w pracy historyka. Historyk ów winien przejawiać żywe zainteresowanie sprawami publicznymi oraz aktualnymi problemami, które nurtują społeczeństwo. W przeciwnym razie – stwierdzał Kukiel – „łatwo może zatracić cel i kierunek wędrówki”¹⁸. Takie pojmowanie słów Collingwooda nie do końca oddaje myśl angielskiego historyka, który przez to swoiste powiązanie badacza z czasem w którym żyje zdawał się raczej rozumieć nieprzekraczalną barierę (a nie postulat możliwy do spełnienia) warunkującą poznanie historyczne, element niejako immanentnie wpisany w proces odtwarzania przeszłości. Ów wspomniany w cytacie z Collingwooda punkt widzenia to kulturowy bagaż terażniejszości, którym obarczony jest historyk. Bagaż ten z jednej strony zapośrednicza rezultaty badań, z drugiej zaś sprawia że są one w ogóle możliwe. W tej perspektywie kategorie służące opisywaniu przeszłości są zawsze relatywizowane do historycznie ugruntowanej praktyki poznawczej. Wydaje się, że ten aspekt wypowiedzi Collingwooda nie został właściwie uchwycony przez polskiego badacza. Drugi komentarz był mini-polemiką Kukiela z poglądami wyłożonymi przez angielskiego historyka i filozofa w *The Idea of History*. Oto on: „Relatywizm Collingwooda dziwnie się jednak schodzi z jego domaganiem się, by historycy zerwali z historią »nożyc i kleju«, zestawiania tekstów, by w wyborze tematów nie wybierali odcinków chronologicznych, ale zagadnienia. Lecz zagadnienia dziejowe zawsze prawie – pośrednio czy bezpośrednio – tyczą się genezy pewnych zjawisk historycznych i związków przyczynowych między nimi a historyk który ma przekazywać terażniejszości przeszłe doświadczenie nie wypełniłby swego zadania gdyby wśród pytań, które Collingwood każe mu za-

¹⁷ M. K u k i e l, *Historia w służbie terażniejszości*, „Teki Historyczne” 1947, t. 1, s. 4.

¹⁸ Tamże, s. 6.

dawać przeszłości (i brać ją na męki) wciąż się nie powtarzało dłaczego”¹⁹.

Powyższy cytat wskazuje na takie rozumienie genezy i związków przyczynowych, które postrzega je jako statycznie zakotwiczone w dziejach. Przekonanie wyrażone przez Kukiela stawia pod znakiem zapytania wszystkie projekty badawcze, które nastawione są na przykład na analizę zdarzeń seryjnych tego samego typu. Analiza taka bowiem – zdaje się sugerować emigracyjny historyk – oznaczałaby odarcie zdarzeń z ich ontologicznego usadowienia w kontinuum realizowania się dziejów. Historia jest tu linearnym pasmem zdarzeń podlegających diachronicznej, łańcuskowej determinacji. Historyk zaś spoglądając z pozycji zewnętrznego, neutralnego obserwatora ma za zadanie ujawnić owe związki przyczynowe w ich absolutnym oddziaływaniu. Nie sposób tu nie zauważyć, że przyjęcie poglądu wyrażonego przez Kukiela w powyższym cytacie rodzi konsekwencje, które Kukiel w innych miejscach zaciekle zwalczał, podkreślając znaczenie niezależnych świadomych ludzkich działań. W cytowanym wyżej fragmencie emigracyjny historyk zdawał się przeczyć swoim własnym przekonaniom. **Zauważmy bowiem, że zaakceptowanie poglądu wedle którego historia to pasmo poukładanych gęsiego faktów, które na siebie wpływają oznacza przyjęcie skrajnie deterministycznego poglądu na dzieje. Jeśli bowiem jedno wydarzenie jest przyczyną drugiego, jeśli jedno rodzi drugie z siłą konieczności, to trudno jest postrzegać działania ludzkie jako oparte na wolnej woli.** W przypadku Kukiela mamy tu do czynienia z mieszanką teoretycznego determinizmu z praktycznym woluntaryzmem. Cała natomiast *The Idea of History* Collingwooda miała na celu uświadomienie historykom, co w istocie oznacza postrzeganie historii przez ów przyczynowo-skutkowy okular. Oddajmy głos Collingwoodowi: „Przez całą książkę byłem zmuszony angażować się w ciągłą walkę z tym co można nazwać pozytywistyczną koncepcją historii, zupełnie błędną, jako studium następujących po sobie wydarzeń leżących w martwej przeszłości, wydarzeń które należy rozumieć tak jak uczony rozumie zdarzenia ze świata przyrody (natural events) klasyfikując je i ustalając związki pomiędzy poszczególnymi klasami zdarzeń...”²⁰

Przytoczone wyżej opinie Kukiela nie wyczerpują collingwoodowskiego wątku w „Tekach”. Na kartach bowiem tego czasopisma pojawiła się zapewne jedna z pierwszych krytycznych interpretacji teorii poznania historycznego angielskiego historyka. Zadania prezentacji i omówienia teorii autora *The Idea of History* podjął się współpracujący przez pewien czas z emigracyjnymi historykami filozof Marian Heitzman. Uznając błyskotliwość wielu spostrzeżeń swojego angielskiego kolegi pewne elementy jego koncepcji poddał jednak krytyce. Przede wszystkim nie godził się Heitzman z Collingwooda redukcją problemu wyjaśniania w historii do odkrycia myśli kryjącej się wewnątrz zdarzenia. W opinii polskiego filozofa odkrycie myśli przenikającej dane zdarzenie stanowić miało dopiero materiał poznania humanistycznego wymagający dalszych dociekań. „Wprawdzie – pisał Heitzman – początkowo historyk idzie w głąb zdarzenia wnikając w myśl swoich postaci historycznych, ale w

¹⁹ Tamże, s. 4.

²⁰ R. Collingwood, *The Idea of History*, London 1961, s. 228.

dalszym etapie musi wyjść poza tę myśl i szukać jej przyczyn w innych zdarzeniach²¹. Nie wystarczy bowiem powiedzieć – argumentował – że Cezar uderzył na szczerp Alamanów, gdyż myślał, że szczerp ten jest słaby i łatwy do pokonania. Należy także wyjaśnić jakie okoliczności sprawiły, że Cezar myślał to co myślał, czyli innymi słowy co ową myśl zdeterminowało²².

Heitzman także nie zaakceptował poglądu o nie empirycznym charakterze historii. Argumentacja Collingwooda, że historia nie jest nauką empiryczną, gdyż nie mamy w niej do czynienia z postrzeżeniem zmysłowym, które wedle angielskiego filozofa stanowić miało istotę poznania empirycznego nie przekonała Heitzmana. Dla tego ostatniego bowiem spostrzeżenie zmysłowe to nie istota, a punkt wyjścia w poznaniu empirycznym. Pozwala ono bowiem jedynie gromadzić materiał, który dopiero po myślowym opracowaniu umożliwia uczonemu dojście do poznania. Wątpliwości budziła także inna teza Collingwooda mówiąca o tym, że w poznaniu empirycznym konieczna jest współobecność przedmiotu poznawanego i podmiotu poznającego. W przypadku geologii albo paleontologii – twierdził polski filozof-współobecność taka nie istnieje a mimo to trudno odmówić im miana nauk empirycznych.

Zakwestionowanie empirycznego charakteru historii – zdaniem Heitzmana – sprawiło iż Collingwood w swoich wywodach musiał uciec się do stworzenia konstrukcji metafizycznej. Na metafizycznym fundamencie bowiem – wskazywał Heitzman – opierał się jeden z zasadniczych elementów teorii Collingwooda. Było nim twierdzenie, że myśl postaci historycznej odtwarzana na nowo w umyśle historyka jest numerycznie tą samą myślą a nie jedynie jej kopią (dodajmy dla jasności, że to odtwarzanie przez historyka myśli postaci historycznej jest zasadniczym elementem rozważań autora *The Idea of History*). Implikowało ono wedle Heitzmana przyjęcie istnienia obiektywnego, pozaczasowego świata myśli. To metafizyczne rozwiązanie miało tu być niejako wymuszone rezygnacją z empirycznego charakteru historii. „Dla Collingwooda – pisał Heitzman – który założył nie empiryczny charakter historii koncepcja ta była konieczna. Z chwilą jednak gdy zgodzimy się, że historia jest nauką empiryczną, chociaż specjalnego typu, taka koncepcja staje się zbędna²³”. Dodajmy że dla Heitzmana odwołanie się do metafizyki było uzasadnione tylko wtedy gdy zawodziły inne – w jego mniemaniu – bardziej racjonalne możliwości wyjaśnienia danego problemu. Kończąc ten collingwoodowski wątek sformułujmy jedną uwagę. Otóż w świetle nowszych studiów nad Collingwoodem nieco inaczej jawi się problem owego „reenactment” tj. ożywiania w umyśle historyka tej samej numerycznie myśli przeżywanej niegdyś przez postać historyczną. W interesującej pracy zatytułowanej *Re-enactment; A study in R.G. Collingwood's Philosophy of History*²⁴. Heiki Saari pokazał, że owa tożsamość myśli pierwotnie przeżywanej przez

²¹ M. H e i t z m a n, *Collingwooda teoria poznania historycznego*, „Teki Historyczne” 1948, t. 2, nr 4, s. 239.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 252.

²⁴ H. S a a r i, *Reenactment: A study in R. G. Collingwood's Philosophy of History* [w:] „Acta Academiae Abonensis” 1984, vol. 63, s. 115-230.

postać historyczną, a następnie odtwarzanej przez historyka nie bazuje na koncepcji zakładającej ezoteryczny, pozaczasowy świat myśli. Opiera się natomiast na pojęciowym charakterze ludzkiego myślenia. Na przekonaniu, że człowiek nie może myśleć inaczej niż pozwala mu na to język, którym się posługuje. Przez tożsamość myśli Collingwood zdaje się rozumieć tożsamość wnioskowania. Odtworzenie tej samej numerycznie myśli przez historyka oznacza tu podążanie po ścieżce tych samych rozwiązań logicznych, którą niegdyś zmierzała postać historyczna stojąca przed koniecznością rozwiązania konkretnego problemu. Jak zauważył wspomniany badacz koncepcji Collingwooda: „Najbardziej przekonującym sposobem interpretacji poglądu Collingwooda – pisze Saari – jest ten wedle którego to co jest tożsame w ożywianiu przeszłych aktów myśli to jedynie ich zawartość – treść (content) aktów myśli postaci historycznej i jej ożywienie dokonane przez historyka. Kiedy Collingwood twierdzi że historyk musi odtworzyć w swojej głowie (re-think) dokładnie tą samą myśl, niegdyś należącą do postaci historycznej, to chce powiedzieć że myśl historyka i myśl postaci historycznej są identyczne o tyle o ile historyk przemierza ten sam proces rozumowania co interesująca go postać historyczna”²⁵.

Ponadto, co już powiedziano, Sarii wskazywał, że intencją Collingwooda nie było przedstawienie kolejnej metody docierania do prawdy o przeszłości. Interesowała go raczej odpowiedź na pytanie postawione w sensie kantowskim – a mianowicie – jakie warunki muszą być spełnione, aby poznanie historyczne było w ogóle możliwe. Warunkiem takim było dla Collingwooda właśnie odtworzenie myśli postaci historycznej, a konkretnie logicznego ładunku owej myśli.

Powyższe przykłady wyraźnie świadczą o żywym zainteresowaniu środowiska zjawiskami nurtującymi naukę historyczną w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Przedstawione wyżej rozważania czy to Kukiela, czy też Heitzmana niewątpliwie zachęcały do licznych dyskusji w gronie emigracyjnych badaczy. Ów skrótowo omówiony na początku rozdziału ferment w refleksji nad historiografią w nauce europejskiej odbił się więc widocznym echem w środowisku „Tek”. Metamorfoza, której ulegała nauka historyczna szczególnie dała o sobie znać w trakcie Kongresu Historyków w Paryżu w 1950 r. Udział polskich historyków na tym kongresie umożliwił im bezpośrednią obserwację dokonujących się zmian. Na marginesie zaznaczmy, że Polska reprezentowana była tylko przez grono emigracyjne, jako że z powodów politycznych zabrakło na nim historyków z kraju. W sprawozdaniu z kongresu Leon Koczy podkreślał fakt wchłaniania przez historię szeregu różnych dyscyplin, takich jak statystyka, demografia, ekonomia czy też etnologia oraz na związaną z tym konieczność znacznego poszerzenia wachlarza stosowanych metod oraz pogłębienia kompetencji samych historyków. O zaawansowaniu ówczesnych przemian niech poświadczy następujący wniosek sformułowany przez Koczego również w ramach pokongresowych refleksji: „Ta przebudowa [historii] – pisał – może się zacząć tylko od nauki metodologii historycznej na uniwersytetach i to jako samodzielnego przedmiotu. Bo lepiej, żeby młody historyk opuszczał studia z zapa-

²⁵ Tamże, s. 52.

sem wiedzy teoretycznej o historii, kosztem nawet wiedzy samej, niż żeby bez ustalonych pojęć z metodyki gromadził wiedzę, nie rozumiejąc jej zakresu i celów”²⁶.

Ten poszerzony program spotkał się, trzeba przyznać, z pewnym sceptycyzmem w środowisku „Tek”. Wątpliwości budził fakt czy wielu historyków będzie w stanie nabyć odpowiednie kompetencje w zakresie tak wielu odrębnych przecież dyscyplin. Ponadto niechętnie odbierano pokusy spychania na zupełny margines historiografii tradycyjnie zorientowanej na dzieje polityczne. Dla grona historyków przywykłych do badań na polu historii politycznej, roszczenia związane z nowymi pomysłami na uprawianie historiografii szły stanowczo za daleko. Marian Kukiel z nutą wyraźnej dezaprobaty podsumował kongres paryski, kongres – dodajmy – zdominowany przez tę „nową historię”: „Organizatorzy – pisał – spośród czołowych historyków francuskich – skłonni byli sprowadzić historię do zjawisk demograficznych, gospodarczych, społecznych, ustrojowych, prądów i przemian opinii publicznej, słowem, zjawisk masowych z ich interpretacją w duchu determinizmu gospodarczego zaledwie zostawiając miejsce na to co dotąd było historią w ścisłym tego słowa znaczeniu – na świadome ludzkie działania, stanowiące historię polityczną”²⁷.

Podejście takie było dla autora *Czartoryski and the European unity* zbyt jednostronną – jak się wyraził – interpretacją historii. Ocena powyższa podzielana była zapewne nie tylko przez Kukieła. U podłoża tego typu krytycznych głosów leżało nie tylko przyznawanie jednostce istotnej roli w dziejach. W grę zdawał się wchodzić jeszcze jeden element. Otóż czołowi wówczas historycy polskiej emigracji tacy jak Oskar Halecki, Marian Kukiel, Leon Koczy, Władysław Wielhorski skłonni byli widzieć w historii pewną grę idei, które nie poddawały się okolicznościom i posiadały samodzielną moc zmieniania świata. Akceptowano pogląd, że idee mają swoje konsekwencje. Rola jednostki w dziejach, szczególne znaczenie jakie jej przypisywano płynęło między innymi stąd, że to właśnie konkretni, namacalni ludzie pełnili rolę twórców a zarazem propagatorów owych idei. To za pośrednictwem propagowanych idei jednostki kształtowały rzeczywistość historyczną i wpływały na bieg dziejów. Na przykład Oskar Halecki stwierdzał, że nic nie zwolni Machiavellego od olbrzymiej moralnej odpowiedzialności za wiele nieszczęść, których doświadczyła ludzkość, po tym jak poznała myśli wyrażone w głównym dziele Włocha „Księciu”²⁸. Można by jednak zapytać o genezę różnych prądów myślowych. Czy rodziły się w wyniku geniuszu swoich autorów, na mocy ich autonomicznych, kreatywnych rozważań? Czy też może rzeczywistość historyczna, obiektywne warunki w jakich ludziom przyszło działać wyznaczały ramy dla kształtowania się myślowej, świadomościowej strony procesu historycznego?

Przypisywaniu myśli znaczącej roli w kształtowaniu dziejów towarzyszył, wyrażany przez wielu historyków skupionych wokół „Tek” pogląd o istotnej roli pierwiastków duchowych konstytuujących określone wspólnoty historyczne. Elementy, które stanowiły

²⁶ L. K o c z y, *Paryski Kongres Historyków*, „Teki Historyczne” 1950, t. 4, nr 4, s. 181.

²⁷ M. K u k i e l, *Historyczny Kongres Rzymski*, „Wiadomości” Londyn 1955, nr 504, s. 3.

²⁸ O. H a l e c k i, *Wschód europejski, Polska a Rosja*, „Wiadomości” Londyn 1957, nr 600, s. 1.

spoiwo owych wspólnot takie jak mentalność, charakterystyczne skłonności, zakorzenione przekonania itp., tworzyły – powiedzielibyśmy – bardziej podstawowy, statyczny poziom dziejów. Recenzując książkę M. Boro-Petrovicha pt. *The Emergence of Russian Pan Slavizm 1856-1870* Leon Koczy pisał „Książka niniejsza pisana jest dziwnie na czasie. Jest ona przestrożą dla tych wszystkich, którzy by chcieli zamknąć historię w więzy z kości słoniowej a historię zepchnąć do rzędu mniej lub więcej pogodnej literatury. Uczy ona, że w polityce jak w życiu narodów w ogóle zmieniają się ludzie, ustroje, granice, trwają wartości duchowe – język, religie i ideologie”²⁹.

Trudno ustalić czy ten duchowy, jak widzieliśmy trwalszy wymiar dziejów składał się – używając określenia Annalistów – na proces długiego trwania charakteryzujący się „zwolnioną” dynamiką, ale jednak dynamiką i zmiennością. Czy też był „sztywno”, na trwałe wpisany w historię poszczególnych wspólnot. Ta ostatnia alternatywa wydaje się jednak mało prawdopodobna.

Na akceptowaną wizję historii z pewnością wpływała tradycja w której kształtowały się poglądy emigracyjnych historyków. Historia wielkich „bohaterów” wpisywała się w tę tradycję znacznie lepiej niż historia snująca opowieść o globalnych procesach demograficznych. Ekonomizujące nurty „nowej historii”, często niezbyt dogłębnie rozpoznane przez polskich historyków, a zamknięte w ciasnej formule determinizmu historycznego mogły być odbierane jako zagrożenie dla takiej wizji historii, w której nie gardzono jednostką. Z drugiej strony ogólne dystansowanie się wobec procesu ekonomizowania historii, – wobec historii akcentującej zjawiska masowe, demograficzne, historii pomijającej świadomościową stronę procesu dziejowego, nie było charakterystyczne dla wszystkich autorów „Tek”. Zresztą rozsiani po całym świecie, historycy emigracyjni obracali się w różnych środowiskach i różnej atmosferze intelektualnej, a to z kolei wpływało raczej na różnicowanie aniżeli ujednocianie poglądów. Nie zabrakło na przykład osoby szczerze zafascynowanej koncepcjami rozwijanymi przez „Annalistów”. Wiktor Weintraub – bo o nim właśnie mowa – tak wspominał swój przedwojenny pobyt we Francji – „Nade wszystko jednak wielkim odkryciem była dla mnie szkoła „Les Annales”, a w szczególności Lucien Febvre. Tego poznałem nie poprzez wykłady. Należał on bowiem do nielicznych Francuzów, którzy byli złymi prelegentami. Natomiast jego książki, artykuły, recenzje, zachwycały horyzontami, oryginalnością punktu widzenia, wyjątkowo świeżą i czujną inteligencją, otwierały nowe perspektywy na badania historyczne, inaczej uczyły patrzeć na problemy i ludzi XVIw. Febvre pozostał na zawsze jednym z moich ulubionych pisarzy, tych do których się wraca”³⁰.

Tą wyraźną fascynację Weintrauba szkołą „Annales” łatwo dostrzec w opinii, którą wyraził pod adresem książki A Bocheńskiego pt. *Dzieje głupoty w Polsce*. Zarzucił bowiem jej autorowi redukowanie wielowymiarowego procesu historycznego do dziejów politycznych.

²⁹ L. K o c z y, [rec.] M. B o r o - P e t r o v i c h, *The Emergence of Russian Pan Slavizm 1856-1870*, New York 1956, „Teki Historyczne”, 1956-57, t. 8, s. 186.

³⁰ W. W e i n t r a u b, *O współczesnych i o sobie*, Kraków 1994, s. 22.

„...koncepcja historii – powiada Weintraub – p. Bocheńskiego jest w gruncie rzeczy archaiczna. Pan Bocheński traktuje politykę, jako grę dyplomatyczną, rozgrywającą się in abstracto – świadomie ograniczył swój horyzont do głów panujących, kancelarii dyplomatycznych. Tego, że gra dyplomatyczna jest w znacznej mierze określone procesami gospodarczymi i społecznymi, ideologiami masowymi – nie chce widzieć... Uwzględnienie historii społecznej i gospodarczej skomplikowało by mu obraz, zamazało jasność wytycznych, poplątało zasady gry dyplomatycznej jakie sobie wydedukował”³¹.

Wypowiedź ta niewątpliwie szła z „duchem czasu”. Świadczy o żywym zainteresowaniu przemianami w myśli teoretycznej nad historią. Widać w niej też inspiracje marksistowskie. Pewien wpływ na to przekonanie autora mogły mieć jego przedwojenne związki z lewicą komunistyczną. Dowodzi ponadto pewnego zróżnicowania poglądów w obrębie środowiska „Tek Historycznych”. Weintraub wychodząc z tych samych przesłanek wskazał także na istotne jego zdaniem braki w syntezie Historii Polski XIX w. pióra Mariana Kukiela. Te braki to po macoszemu potraktowane przez Kukiela społeczny, gospodarczy i kulturalny wymiar Historii Polski.

„Nie wolno mu [tj. recenzentowi] – pisał Weintraub – zapominać, że możliwe było i inne ujęcie dziejów Polski porzbirowej. Takie, w którym w centrum uwagi znalazłyby się co najmniej na równych prawach z politycznymi właśnie dzieje społeczne i kulturalne. A więc historia przetwarzania się szlacheckiej Rzplitej w nowoczesne społeczeństwo, proces tworzenia się nowej warstwy, inteligencji, rozwój miast, mieszczaństwa, uprzemysłowienie, powstawanie klasy robotniczej, zmiany w strukturze i mentalności społeczeństwa wywołane wielką technologiczną rewolucją XIX w. przebogaty ferment ideowy...”³² Program to zaiste ambitny.

Na łamach „Tek” – choć w sposób niezwykle lakoniczny – o „Annales” wspominał także Leon Koczy. Stwierdzał on, że program francuskiej szkoły polega na ujmowaniu człowieka w masie³³. Ta krótka uwaga rzeczywiście dobrze zdaje się charakteryzować nurt francuskiej historiografii. Koncentrował się on wszakże, jak już wcześniej powiedzieliśmy, na masowych, globalnych, dalekosiężnych rezultatach ludzkich działań. Z kolei A.F. Dygnas przedstawiał na łamach „Tek” rozwijaną na gruncie amerykańskim „New Economic History” podkreślając zarazem, iż różni się ona od koncepcji marksistowskich³⁴.

Podsumowując tą część naszych rozważań należy powiedzieć, że powojenny ferment w historiografii europejskiej dotknął także środowisko „Tek”. Nowe propozycje metodologiczne były niewątpliwie dyskutowane. Rozważania historyków emigracyjnych w tym zakresie posiadały jednak charakter ogólny, nie poparty głębszą historiograficzną analizą „produkcji” historycznej. Wynikało to rzecz jasna z

³¹ W. Weintraub, *Jak być mądrym wobec Rosji*, „Wiadomości” Londyn 1947, nr 31, s. 3.

³² W. Weintraub, [rec.] M. Kukiel, *Dzieje Polski porzbirowe 1795-1921*, Londyn 1961, „Teki Historyczne” 1962-63, t. 12, s. 287.

³³ L. Koczy, *Paryski Kongres Historyków*, „Teki Historyczne” 1950, t. 4, nr 4, s. 115.

³⁴ A. F. Dygnas, *Pragmatyzm w historiografii amerykańskiej*, „Teki Historyczne” 1950, t. 4, s. 1-29.

faktu, że zagadnienia teoretyczne absorbowały tylko niewielką, marginalną część zainteresowań poszczególnych historyków.

Generalnie więc należy podkreślić że elementy refleksji teoretycznej dostrzegalne w początkowym etapie naukowej działalności na emigracji były wynikiem reakcji środowiska na przemiany dokonujące się w szerszej, ogólnoeuropejskiej skali.

III

Rozważania teoretyczne dla których tłem były dyskusje w historiografii zachodnioeuropejskiej na początku lat 50 ustąpiły miejsca refleksji wywołanej tym razem przemianami w historiografii krajowej. Skupieni wokół „Tek” historycy podjęli polemikę z metodologicznymi założeniami przyjętymi w nauce historycznej w kraju, a odwołującymi się do teorii materializmu historycznego (dalej t.m.h.) Metodologiczna przebudowa nauki historycznej w PRL-u spełniła rolę swoistego bodźca, który prowokował do podjęcia tematyki teoretycznej.

Na recepcję teorii materializmu historycznego w kręgu badaczy emigracyjnych wpływała: – przyjęta w środowisku „Tek” interpretacja marksowskiej teorii historii, zaobserwowany sposób adaptowania tejże teorii w praktyce dziejopisarskiej w historiografii krajowej oraz uwikłania polityczne marksizmu.

Wszystkie wymienione elementy przeplatały się w komentarzach emigracyjnych historyków. Spróbujemy poddać analizie wypowiedzi dotyczące filozofii Marksa, które niejako abstrahowały od polskiego kontekstu. Następnie wypowiedzi, które kontekst ten brały pod uwagę i tym samym dotyczyły oceny oblicza metodologicznego historiografii krajowej. W tym ostatnim zaś punkcie w grę wchodziły te uwagi, które akcentowały polityczne uwikłania teorii materializmu historycznego w kraju.

Przejdźmy zatem do pierwszego z wymienionych elementów. Jest oczywiste, że wyrażenie swojego poglądu na temat marksowskiej teorii historii zakładało jakąś wcześniejszą o niej wiedzę. Żeby ocenić jej wartość emigracyjni historycy musieli dokonać jej uprzedniej interpretacji. Interpretacja ta, jak już wspomnieliśmy – determinowała z kolei ferowane przez nich oceny, wpływała na określenie jej możliwości adaptacyjnych w ramach nauki historycznej. Wielowątkowość teorii Marksa sprawiała, że poddawano ją różnorodnym interpretacjom. Na różne elementy zwracano uwagę. To natomiast miało swoje konsekwencje dla sposobu stosowania materializmu historycznego w badaniach historycznych.

Dla potrzeb tego rozdziału wystarczy wspomnieć o dwóch skrajnych tendencjach w interpretowaniu myśli Marksa. Owe skrajne tendencje wyznaczone są przez sprzeczność pomiędzy aktywistyczną a deterministyczno-fatalistyczną wizją dziejów³⁵. Wyrazem tendencji pierwszej tj. aktywistycznej są antropologiczne i praxistyczne interpretacje marksizmu koncentrujące się na historycznej roli walki klas i świadomości klasowej, gdzie praca oraz praktyka ludzka uważane są za podstawo-

³⁵ Zob. A. Flis, *Antynomie wielkiej wizji. Rekonstrukcja i krytyka marksowskiej teorii historii*, Kraków 1990, s. 3-7; ta sama praca funkcjonuje również pod innym tytułem – *Marksowska teoria historii – rekonstrukcja i krytyka*, Kraków 1990, s. 7-10.

w kategorii teoretycznej. W interpretacji aktywistycznej podkreśla się szerokie rozumienie czynnika ekonomicznego³⁶. Zespala on bowiem w sobie takie elementy jak choćby potrzeby ludzkie (należące wszak do sfery świadomości) zaspokajane przecież poprzez działalność produkcyjną, sam byt społeczny oraz jego materialne warunki. Zwolennicy tej interpretacji zwracają uwagę na te fragmenty dzieł Marksa, w których akcentuje on świadomą walkę klas upośledzonych. Wskazuje się tu także na aktywną, historiotwórczą rolę idei. Jest to wizja, w której ludzie są podmiotem historii. Tworzą ją, choć zawsze w materialnie określonych warunkach.

Oprócz jednak zarysowanej wyżej wersji aktywistycznej istnieje także druga wersja modelu interpretacyjnego myśli marksistowskiej. Wersja deterministyczno-fatalistyczna. Ruch społeczny postrzegany jest w niej „jako proces przyrodniczo-historyczny, którym rządzą prawa nie tylko niezależne od woli, świadomości i zamiarów człowieka, lecz odwrotnie określające jego wolę, świadomość i zamiary”³⁷. W tak rozumianej koncepcji człowiek jest ofiarą historiozoficznego mechanizmu, który bez względu na działania i dążenia jednostki musi się zrealizować. Dziejami sterują historyczne konieczności. Są one nierzadko interpretowane jako sztywne nałożone na dzieje prawidłowości.

W latach pięćdziesiątych, to jest w okresie gdy historycy emigracyjni formułowali swoje oceny pod adresem teorii materializmu historycznego, jej deterministyczno-fatalistyczna interpretacja była zasadniczo jedyną interpretacją przyjmowaną wówczas przez historyków – w tym także przez historyków z Europy Zachodniej. Stąd też i w gronie autorów „Tek Historycznych” marksizm interpretowano zdecydowanie w kategoriach deterministyczno-fatalistycznych. Najlepszą tego ilustracją niech będzie wypowiedź Oskara Haleckiego. Historyk ten wspominając przebieg obrad na Kongresie Historyków w Rzymie stwierdzał: „Wobec tego postarałem się przeciwstawić materializmowi historycznemu chrześcijańską filozofię dziejów. Wszak ona uznając całą wagę podziału na okresy, opartego na obiektywnym kryterium znajduje takie kryterium nie w postępie środków produkcji, ale w dążeniu do postępu moralnego, nie zapewnionego z góry jak dla marksistów jest tamten – przez prawa od człowieka niezależne tak jak prawa przyrody, lecz zależnego od stosowania się wolnej woli ludzkiej do praw a raczej przykazań bożych”³⁸.

Abstrahując tu od swoistej wizji procesu dziejowego, który został skreślony przez Haleckiego w tej krótkiej wypowiedzi widać, że jego rozumienie marksizmu zdecydowanie mieści się w ramach interpretacji deterministycznej. Wypowiedź ta potwierdza zarazem twierdzenie o tym, że tradycyjne zapatrywania na historię były w gronie emigracyjnych historyków dominujące. Świadczy o tym postulat autora „Idei Jagiellońskiej” odnoszący się do obiektywnego kryterium periodyzacyjnego. Na gruncie myślenia o historii reprezentującego podejście bardziej nowoczesne (co nie znaczy że powszechnie akceptowane) każda periodyzacja jest w większym bądź

³⁶ J. T o p o l s k i, *Rozumienie historii*, Warszawa 1978, s. 88.

³⁷ A. F l i s, *Antynomie...*, s.11.

³⁸ O. H a l e c k i, *Po kongresie historyków w Rzymie*, „Wiadomości” Londyn 1960, nr 761, s. 2.

mniejszym stopniu konstrukcją historyka. Zatem nie może rościć sobie pretensji do wyłącznej prawdziwości.

Podobną interpretację marksizmu znajdujemy także w komentarzach i innych historyków. Tak więc na przykład Władysław Wielhorski w tekście zatytułowanym *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej Historii Polski* pisał – „Zgodnie z teorią Marksa treść psychiki danego osobnika jest całkowicie zdeterminowana przez warunki jego bytu, a więc system prawny, instytucje publiczne, wychowanie szkolne itp. głównie zaś przez przynależność klasową”³⁹.

Rozumienie teorii materializmu historycznego w kategoriach historiozoficznych, jako prawidłowego i z góry zaplanowanego procesu przesądzało jej negatywną ocenę w gronie autorów „Tek”. Praktyka dziejopisarska bowiem, jak sądzono, posiłkująca się tak rozumianą teorią musiała sprowadzać się do uzasadniania tejże teorii przy pomocy dość dowolnej selekcji faktów, niejako „na siłę”. W ten sposób całą sprawę komentował Stanisław Kościółkowski. Recenzując syntezę *Historii Polski* wydaną w 1957 r. pod auspicjami P.A.N. autor ten za największą wadę uznał jej metodologiczne założenia.

„Podporządkowanie dociekań naukowych – stwierdzał – i przystosowanie ich wyników do jakichkolwiek punktów widzenia zwłaszcza do narzuconych z góry jest sprawą nienaukową i zgoła sprzeczną z koniecznością wolności nauki co się zwłaszcza mściło zwykło na jej postępie. Żaden z góry powzięty i z góry narzucony punkt widzenia nie jest dopuszczalny w nauce. Ani wpływający z jakiegokolwiek doktryny ani z najlepszych chęci ani z najpiękniejszych idei i najświętszych celów... Nie punkt widzenia,... ale prawda jedynie i wyłącznie prawda i bezinteresowne jej służenie musi przenikać historiografię naukową. Podstawą zaś jej ,zawsze i wszędzie jedynie pewną mogą być źródła historyczne, to jest wszelkie krytycznie zbadane ślady, pozostałe po faktach historycznych”⁴⁰.

Na marginesie powyższej wypowiedzi można by zapytać o kryteria wspomnianego krytycznego badania śladów przeszłości. Czy można je wywieść z „jedynie pewnej podstawy historiografii naukowej” tj. ze źródeł? Czy też konieczną jest rzeczą jakieś odwołanie się do wiedzy wykraczającej poza materiał źródłowy czyli do wiedzy kontekstowej. Wyrażony w powyższym cytacie pogląd prezentuje statyczną koncepcją źródła historycznego. Przyjmuje się tu zamkniętą i poniekąd widoczną „na pierwszy rzut oka” pulę informacji możliwych do uzyskania w oparciu o dany materiał źródłowy. Podczas gdy w opozycyjnej, dynamicznej koncepcji źródła historycznego sposób jego wykorzystania, a więc i pula potencjalnych informacji o świecie w nim zawarta, zależy od naszej wiedzy ogólnej, pomysłowości badacza, przyjmowanego paradygmatu w obrębie którego prowadzone są badania itd.

Widać zatem wyraźnie, że również powyższa opinia Kościółkowskiego wskazuje na hołdowanie w środowisku „Tek” tradycyjnym poglądom co do teoretycznych fundamentów wiedzy historycznej. Zarazem także potwierdza „sztywne” pojmowanie teorii materializmu historycznego.

³⁹ Wł. W i e l h o r s k i, *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej historii Polski*, „Teki Historyczne” 1956-57, t. 8, s. 49.

⁴⁰ St. K o ś c i a ł k o w s k i, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne...* s. 60.

Przejdźmy teraz do uwag krytycznych płynących z emigracyjnego środowiska jednakże dotyczących już nie ogólnego rozumienia marksizmu a konkretnych dyrektyw metodologicznych wysuwanych czy też stosowanych w trakcie swoistego aplikowania materializmu historycznego w badaniach historycznych przede wszystkim – choć nie tylko – na gruncie historiografii PRL-u. Stanowisko emigracyjnych badaczy było tu szczególnie krytyczne. Sprzeciw budziła ekonomiczna interpretacja historii. Chodzi tu o tego rodzaju postępowanie kiedy proste, pojedyncze fakty za każdym razem tłumaczy się czynnikiem ekonomicznym. Za najlepszą ilustrację niech posłuży tu przykład związany z oceną z jaką w kręgu „Tek” spotkała się praca angielskiego historyka R. F. Lesly’ego zatytułowana *Politics and the Revolution of November 1830*. Zaznaczmy, że ten angielski badacz jakiś czas przebywał w Polsce i przyznawał się do marksistowskich inspiracji. W recenzji z tej pracy M. Kukiel pisał – „Co do nocy listopadowej to jest jeszcze ciekawsze wyjaśnienie »ku oburzeniu rzemieślników ceny wódki i piwa podniesiono 29 XI, w poniedziałek, to jest w tradycyjny dzień burd pijackich«. No i stąd – z wyraźną ironią konkluduje Kukiel – tysiące ludzi na odgłos strzałów rzuciły się do broni, by znowu bić Moskali”⁴¹.

Historycy emigracyjni wskazywali też, że sposób w jaki historiografia krajowa posługuje się wypracowanymi na gruncie historiografii europejskiej pojęciami zmienia ich tradycyjny sens a jednocześnie wulgaryzuje opis świata historycznego gdyż nie zdaje relacji z dokonujących się w świecie społecznym zmian.

W tekście zatytułowanym *Polskie nauki historyczne w niewoli* także Kukiel stwierdzał – „... tak np. coraz to modniejszy a niedorzeczny feudał oznacza raz księcia dzielnicowego, raz magnata, raz szlachcica na zagrodzie, raz właściciela ziemskiego w ogólności, raz rycerza czy nawet towarzysza cesarskiego lub pancernego, substytuując się w miejsce ścisłych określeń grup społecznych, a nawet zawodowych”⁴².

W innym miejscu ten sam autor mówi; „...trudno o sąd bardziej asertoryczny (mowa o feudalizmie), o definicję bardziej pustą, czegoś co »zapanowało« przed półtora tysiącem lata a »panowało« rzekomo jeszcze sto lat temu. Rzuca się w oczy jak dalece to nowe znaczenie starego terminu pozbawia go wszelkiej przydatności naukowej, a już najbardziej jako kryterium podziału historii na epoki”⁴³.

Również Stanisław Kościółkowski podobnie oceniał wartość stosowania kategorii feudalizmu w nowym znaczeniu. We wspomnianej już recenzji z syntezy historii Polski określił wszystkie zwroty typu feudał i feudalizm mianem nieznośnego fetorku⁴⁴.

Oprócz ekonomicznego redukcjonizmu, sposobu posługiwania się aparatem pojęciowym z głosem krytycznym na emigracji spotkała się także teza o hierarchicznej

⁴¹ M. K u k i e l, [rec.] R. F. L e s l i e, *Polish Politics and the Revolution of November 1830*, London „Teki Historyczne” 1956-57, t. VIII, s. 166. Warto tu zauważyć że ironia Kukieła zastępuje tu argument merytoryczny, wypowiedź ta jest swego rodzaju przykładem na arbitralność kategorii przyczyny w naukach społecznych

⁴² M. K u k i e l, *Polskie nauki historyczne w niewoli*, „Teki Historyczne” 1955, t. 7, s. 48.

⁴³ Tamże, s. 42

⁴⁴ St. K o ś c i a ł k o w s k i, *Spostrzeżenia nad ostateczną redakcją historii Polski wydanej przez PAN w Warszawie*, „Teki Historyczne” 1959, t. 10, s. 11.

strukturze rzeczywistości społecznej, czyli model bazy i nadbudowy. Przede wszystkim nie akceptowano wyjaśniania przy pomocy tego modelu historii idei jako całkowicie zdeterminowanej przez bazę. Recenzując „makiety” historii Polski przygotowaną w kraju Stanisław Kościalkowski pisał: „Omawiana makieta, rozpatrując dzieje z punktu widzenia marksistowskiego i wyprowadzając wszelkie zjawiska procesu dziejowego z bazy społeczno- gospodarczej, usiłuje doszukać się ścisłych związków tych zjawisk z bazą podstawową. Ponieważ nie zawsze jest to możliwe, gdyż bywają one niekiedy albo bardzo ukryte i mało widoczne i tylko pośrednie, albo też niekiedy nie ma ich wcale- przeto uciekać się musi do dedukcji dialektycznej. Ponieważ zaś uznaje się za niezłomne prawo socjologiczne, że takie związki być muszą, więc nie z obserwacji faktów dziejowych, ale z tego prawa wyciąga się wnioski o konieczności tych związków, mówi się o nich jako o czymś istniejącym faktycznie i wysuwa stąd nieraz daleko idące konsekwencje”⁴⁵.

Wreszcie na każdym niemal kroku podkreślano fakt pozanaukowego przymusu (oczywiście odnośnie historiografii państw, które po II wojnie światowej znalazły się w orbicie wpływów ZSRR) w stosowaniu materializmu historycznego. Jego aplikacja w praktyce dziejopisarskiej, często właśnie ze względu na ów przymus ograniczała się do pustych wstępnych zapowiedzi. Prace historyczne ujawniały istotną rozbieżność pomiędzy wstępnymi deklaracjami metodologicznymi a praktyką badawczą. Rozbieżność ta zdaniem emigracyjnych badaczy spowodowana była właśnie koniunkturalnością omawianej tu teorii, faktem iż spełniała ona funkcje legitymizującą totalitarny reżim. Najdosadniej ten aspekt całej sprawy przedstawił Wiktor Weintraub w tekście zatytułowanym *Blaski i nędze życia Eugeniusza Tarle*⁴⁶. Rzecz jak łatwo zauważyć dotyczy historyka radzieckiego a nie polskiego. Warto jednak przytoczyć tu wywód Weintrauba ponieważ problem był wspólny dla nauki w obu państwach, z czego emigracyjne grono oczywiście dobrze zdawało sobie sprawę i co zresztą mocno akcentowało. Otóż we wspomnianej rozprawie Weintraub poddał analizie pracę Tarlego o wojnie krymskiej. W analizie tej stwierdzał, że tak istotne dla szczerego materialisty historycznego (a takim przynajmniej formalnie mienił się Tarle) fragmenty przeszłości jak stan finansów rosyjskich w latach wojny, stan przemysłu wojennego, poziom sprawności funkcjonowania machiny administracyjnej itp. nie zostały w ogóle wyświetlone. Wyjaśnienia Tarlego, który brakiem odpowiednich opracowań i prac przygotowawczych starał się wytlumaczyć pominięcie wspomnianych wyżej zagadnień nie przekonały polskiego uczonego. Jeśli bowiem jak twierdził Weintraub warunki gospodarcze odgrywały naprawdę decydującą rolę w dziejach to w takim razie żadnego problemu z historią wojny nie da się rozwiązać bez poznania tych warunków. Konsekwentne zatem wydawałoby się zainicjowanie prac nad historią wojny „nie od lektury raportów ambasadora Brunowa, ale od źródłowych badań nad dziejami Rosji w owych latach –

⁴⁵ St. K o ś c i a ł k o w s k i, *Uwagi i spostrzeżenia...* s. 67.

⁴⁶ W. W e i n t r a u b, *Blaski i nędze życia prof. Eugeniusza Tarlego*, „Teki Historyczne” 1948, t. 2, s. 80-138.

podsumował Weintraub⁴⁷. Większość uwag autora „Tek” zmierzała w kierunku wykazania, że dla wielu historyków teoria materializmu historycznego była formułą pewnego martwego rytuału, którą posługiwano się bez żadnej wiary w jej wartość. Już to swoiste markowanie teorii przyczyniało się do metodologicznego chaosu i obniżało jakość pracy.

Podsumowując nasze rozważania należy stwierdzić, że projekty modernizacji historiografii, zarówno te formułowane na Zachodzie, manifestujące szczerą wolę ich autorów, jak i te wysuwane w kraju, w znacznej mierze wymuszone przez okoliczności polityczne generalnie nie znalazły uznania w oczach historyków emigracyjnych. Niewątpliwie ich negatywne stanowisko wobec nowych pomysłów tłumaczyć należy przede wszystkim tradycją historiograficzną w której większość z nich wyrosła. Tradycji tej obcy był model szkoły „Annales” badający głównie okoliczności ludzkiego życia a marginalizujący dokonania dotychczasowych herosów historii wybitnych indywidualności, które dzięki swoim niebywałym zdolnościom potrafią zmieniać bieg dziejów. Z kolei zaś filozoficzne analizy, obecne w rozważaniach czy to Collingwooda czy Baraclougha, kwestionujące ontyczny status wielu tzw. faktów (rewolucja, powstanie, wojna, renesans itd.) uznające je za kreację języka a nie obiektywną rzeczywistość oznaczały zbyt dużą rewolucję w myśleniu o historii i przekraczały percepcję historyków przygodnie tylko interesujących się tematyką teoretyczną. Niemniej jednak nie wystarczy odwołać się do samej tradycji aby w pełni wyjaśnić stanowisko emigracyjnych badaczy wobec dyskutowanych tu kwestii. Wszak przedstawione wcześniej uwagi Oppmana czy też widoczne metodologiczne zacięcie Wiktora Weintrauba pokazują, że zerwanie z ową tradycją nie było nie do pomyślenia. Bardziej zaś systematyczny wgląd w problemy natury filozoficznej z pewnością mógł pogłębić odbiór dzieł Collingwooda oraz innych autorów. Odpowiedzi na pytanie dlaczego bardzo żywe początkowe zainteresowanie tematyką teoretyczną w początkowej fazie działalności naukowej na emigracji nie znalazło swojej kontynuacji w latach następnych należy szukać w reakcji emigracyjnych historyków na proces monopolizowania podstaw metodologicznych historiografii krajowej przez zwulgaryzowaną teorię materializmu historycznego.

Przez historyków emigracyjnych materializm historyczny traktowany był jak szkodliwy wirus który stanowił poważne zagrożenie dla zdrowia polskiej nauki historycznej. Kształt jaki uzyskały próby aplikacji teorii materializmu historycznego w historiografii krajowej (rozbieżność pomiędzy deklaracjami metodologicznymi a praktyką dziejopisarską, wtłaczanie wszelkich zjawisk historycznych w ramy teorii formacji) utwierdzał tylko historyków na obczyźnie w przekonaniu, iż wszelkie wstępne założenia poprzedzające pracę badawczą siłą rzeczy zniekształcają obraz dziejów. Badanie przeszłości obywające się bez takich założeń jawiło się jako możliwe a zarazem jako jedyne rozsądne, a przede wszystkim jako jedyne dopuszczalne podejście do rekonstruowanej przeszłości. Przykład Polski zaś wykazał że owa historia „teoretyczna” mogła stanowić i stanowiła doskonały instrument służący legi-

⁴⁷ Tamże, s. 95.

tymizowaniu narzuconego Polsce ustroju. Materializm historyczny był przecież (jest) jakimś pomysłem teoretycznym. Fakt że polityka tak silnie zaciążyła na przeobrażeniach historiografii w kraju nie skłaniał emigracyjnych historyków do większego zainteresowania pomysłami przebudowy historiografii dokonującymi się na Zachodzie. Przeciwnie. Działał raczej zniechęcająco. Wszystko co tchnęło analogiami z marksizmem, a tak było w przypadku *Annales*, było nie do zaakceptowania w kręgu badaczy emigracyjnych. Trudno dziś podzielać opinię, że dzieła historyczne takie jak na przykład praca Fernanda Braudela o Morzu Śródziemnym w epoce Filipa II były przejawem słabości historiografii. Niechętny stosunek do modelu badań historycznych spod znaku „*Annales*” wyraził Kukiel w cytowanej wyżej wypowiedzi⁴⁸ na temat kongresu historyków w Paryżu, a także w swoim komentarzu dotyczącym następnego kongresu historycznego zorganizowanego w 1955 r. w Rzymie, w którym polski historyk nie wahał się stwierdzić, że historiografia zachodnioeuropejska przechodzi poważny kryzys. Dla historyków emigracyjnych – choć jak próbowaliśmy pokazać nie dla wszystkich – aprobatą modelu historiografii, który zdominował Kongres Paryski z 1950 r. oznaczałaby przynajmniej częściowo milczącą zgodę na dziejopisarstwo odwołujące się do materializmu historycznego. To zaś z kolei byłoby mimowolnym wspieraniem zmian politycznych zaszłych w Polsce po 1945 r. Z oczywistych względów tego emigracyjni uczeni czynić nie chcieli. **W ten oto sposób autonomiczny podmiot poznający rozplynął się w świecie społecznych wartości. Spadek zainteresowania refleksją teoretyczną podyktowany był bowiem nie tylko argumentami logicznymi, ale także uwikłaniem w terażniejszość, w szczególną sytuację społeczno-polityczną w której znaleźli się polscy uczeni.** Postawa względnej otwartości na nowe idee ustąpiła niechęci gdyż idee te kojarzone były z owym wirusem materializmu historycznego, były jego odbłaskiem, odbierały podmiotowość człowieka tak drogą sercu Kukiela. Owa niechęć zdusiła początkowe zaciekawienie i przesądziła kształt „*Tek Historycznych*” jako pisma, które zagadnieniom teoretycznym nie użyczało swoich łam. Wypada zatem zgodzić się z historykiem historiografii, który napisał, że: „...przyjęta przez elitę polskich emigracyjnych historyków postawa obrony przedwojennego status quo polskiej nauki historycznej przed narzucanymi jej przez panujący w kraju system zmianami znakomicie utrudniała jej przebudowę na wzór sowiecki, miała przecież także i to znaczenie, że uczyniła nasza emigracyjną historiografię jeśli nie całkiem niewrażliwą, to w każdym razie mało uczuloną na nowe inspiracje teoretyczno-metodologiczne...”⁴⁹

⁴⁸ M. K u k i e l, *Historyczny kongres...* s. 3.

⁴⁹ A.F. G r a b s k i, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 238.

SUMMARY

The Elements of Theoretical and Methodological Reflections in Considerations of „Historical Portfolio” – 1947-1956

The aim of the article is to analyse some aspects of the methodological problems of history in the considerations of Polish historians in exile during the period between 1947-1956. Although the problems placed themselves on the margin of scholarly interests displayed by the above mentioned historians, it is possible to indicate two facts that attracted their attention to the issue of methodology and theory of history. The broad discussion of the nature and potential of historical studies, which took place in the Western historiography during the first decade after the Second World War, was the first of these facts. By challenging the conception of history conceived as a set of objective events that run one after another and by seeing it as an aggregate of mental categories by means of which historians try to grasp the past, the discussion contributed significantly to the destruction of a traditional positivist vision of history. Culminating in new ideas of and on history being put forward by scholars in the West it could not help arousing some interest among Polish historians who continued with their research work outside of Poland.

The analysis shows that, with some exceptions, Polish historians remained immunised against new ideas produced in the field of analytical philosophy of history at the time under discussion. They refused to approve of the idea of history according to which the image of the past yields to constant change depending on the knowledge, mentality, political views or social background that we bring into our research. Polish scholars were also reluctant to the conceptions of history offered by the French historiography of that time. The latter was intended to trace the processes of long duration and viewed the masses rather than the individuals as its main object of study. While carrying out their research French historians focused their attention on the material conditions of human life and at the same time saw political history as being of little importance for the course of events - the opinion that was not shared by the representatives of Polish historiography in exile. There are some hints suggesting that the views expressed by the French historians may have been considered by the scholars in question to come very close to historical materialism; - and all conceptions of history that were labelled as having anything to do with the Marxism could not count on being welcomed in the circle of Polish historians.

It is just the second part of the article that touches upon the question of how Polish historians assessed the process of introducing historical materialism to historiography at home. This process was strongly criticised by the leaders of Polish historiography in exile. In the first place historical materialism was viewed as an artificial scheme which, when superimposed on facts, distorted the true picture of the past. In the second place the historians stressed the fact that, with the historical materialism having been imposed on historians by the pressure from the authorities, there was visible discrepancy between methodological declarations and the practice of research work.